Estr. XVI 360-361 (s.v. Frykacz)
XX 362 (s.v. Kurzwarzewicz) [illegible]
[illegible]

Historia Polon. Poez 1609.

Ioannes Casimirus.

Zabawy Rycerstwa Polskiego po szczęśliwey Elekcyey niezwyciężonego Jana Kazimierza.

ZABAWY
RYCERSTWA POLSKIEGO
Po Szczęśliwey Electiey Niezwyćiężonego,

IANA KAZIMIERZA
Szczęśliwie Pánuiącego Krolá Iego Mośći.

Wespoł z Obleżeniem ZBARAZKIM y Szczęśliwie dokonczona Expeditia

ZBOROWSKA.

Wydáne przez iednego ZOLNIERZA.

w Roku, 1649.

W LVBLINIE,

W Drukárni Janá Wieczorkowicza R. P. 1650.

In Zoilum.

PIſz ſię ty iáko ſam chceß / z ſwą ßeroką ſławą
Jam ſię ozwał doświadczon Rycerſką zabáwą
Dość czáſu: wolno będźie / lepiey powetowáć
Proßę ćię / niechćiey gębą / tey Zabáwy pſowáć
Jeśli ſię też bezecnie / zechceß wyſworowáć
Możeß y niedoczekáć ſwą lepßą wetowáć,

IASNIE OSWIECONEMV XIAZECIV.

IERZEMV

Na Ossolinie Hrabi z Tęczyna

KANCLERZOWI

Wielkiemu Koronnemu Lubelskiemu, Brodnickiemu, Lubomskiemu, Lubaczowskiemu. &c.

STAROSCIE.

Pánu swemu Zdawná Miłośćiwemu długoletniego Pánowánia.

Niegodźi się Iáśnie Oświecone Mośćie Xiażę Pánie á Dobrodźieiu moy zawźiętego wsobie táić dobrodźieystwá: ktorego ze mi się ná Dworze Wáßey Xśiażęcey Mći w Młodßych latách moich záżywáć dostáło tym bárźiey in virili ætate *consideruię żem zá nie Wáßey Xiażęcey Mśći Pánu y Dobrodźieiowi swemu nieśmiertelnie powinien y to by mi moiá zdárzyłá fortuná, gdyby mi tákowa podáłá Occasia ábym garstkę Krwie moiey* vnicum *z tey deuastaciey Nieprzyiaćielskiey* solatium *zá dostoieństwo y stawę W. X. Mći (wßystkim wiádoma narodom) wylać doczekał. Ktorego ßczęśćia gdy ná mych Oyczystych popieliskách wygladam tesknomię że z vprzeyma y powinna życzliwośćia moia W.*

X. M. nie odżywam ſię więc śiedząc nàd Horynią ná nieſczęſne nárzekàiąc czâſy płácz żdeymuie pátrząc ná zgorzałe Oyczyſte popioły. Wczym ſam rozum vkazał drogę ábym do W. X. M. Páná y Dobrodźieiá mego złą moią vdał ſię zábawą. Ktorego ſczodrobliwą łáſką w Młodych látách obdárzony nic nie wątpię gdy táż Miłośćiwa W X. M. przyſtąpi y tę ná vſtudze Rzeczypoſpolitey ſtrácone Hołoctwo moie satiabit. *Wtey tedy puſtyni moiey wydáną Zabáwę Iáśnie Oświeconemu imieniowi W. X. M. przypiſać vmyśliłem, iáko temu ktorego wyſokiey sławie ieſtem* obligatus *y przy niey ſámego śiebie* debeo. *Weź że W. X. M. przy tey błahey Zábawie moiey y mnie zá Vniżonego y zdawná obowiążánego Sługę ſwego ktory długoletniego Pánowánia przy wſzelákich fortunnych zamysłách W. X. Mći vprzeymie Życzy.*

Nie

NIe smácne wtym pokoiu trudow wspominánie
Komu sie wznáki dáli ile wspomni ná nie.
Lecz Poetá osadźił dobrá niegodnego
Ktory bez prac do szczęścia pośpiesza znácznego.
A owszem cnota záwsze znieść tego nie chćiáłá/
Praca swą y odwagą vrastać wolałá
Pełna iest przedśięwźięcia moiego Oyczyzná/
Kto podobną odwagą żyie łacno przyzna.
Pełne wszytkie Kroniki/ odważnych Polakow
A po źiemiách Pogáńskich Máiaczonych szlákow
Jesli kto dawne lata á zechce przebieżeć
Wolał Polak vmierać niż niesławnie przeżyć
Látá dáne od przodkow we sławie lubiącey
Co zepsował od wielu pokoy lat kwitnącey
Jeśli bliższe iák Młodźi wieki concypuią
Sławie Polskiey nábytey nic nie vstępuią.
One wiekow potomnych godne nie zmázánia
Odważne cnych Rycerzow włąsney krwie rozlánia.
To wćiezkich Occásiách (rzekę) zá świętego
Pruskich meżnie Oyczyźnie: ZYGMVNTA TRZEĆIEGO
Oddáli/ gdy zdradźieckie ná sobie fortele
Zdrad wszytkich y potęgi zátrzymáli śmiele
Zasłużyli v Niebá zá swe znáczne cnoty
Wiekopomną pámiątkę swey dźielney roboty

 Niechże

Niechże wáße odważne áż do końcá świátá
   Wsławie wieczney nie gina choć skrocone látá
A lubo skapa Parká innym vkrociłá.
   Że przez krotkość żywotá áni dopuśćiłá
Swietemu czásow onych nágrodźić Krolowi
   Niech że iuż sławá wáßá áż ku Syonowi
Idźie: gdźie sam pámiatay ná ich dźiełá Boże
   Niech ich łáská Niebieska zá Ziemska wspomoże
Ktorym tym Chrześćiáńskim Rytmem vprosiwßy
   Láske: godnie ieżeli: á swa obroćiwßy
Mowe/ do przedśiewźiecia y do tey Korony
   Idac świeżßych przykłádow sławnych ná wße strony
Nie możeć ćie zápomniec błahe pioro moie
   Ktory w przypominániu sławy Polskiey stoie.
Czwarty iuż WLADISLAWIE w niebie Krolujacy
   Panie zeszły y Krolu Oyczyżny płaczacey
Ktora za Pánowánia na látá swe złote
   Wspomniawßy wyżey niebios twa przenośi cnote
Kiedy żyłá w pokoiu te tylko zábáwe
   Máiac z Nieprzyiacielem postronnym osławe
Dopomogłeś cny Panie w Krolewskiey młodośći
   Dáney Polßcze z przodkow twych Iágelow wolnośći
Bo ießcze zá żywotá Swietego Rodźicá
   Ználá ćie Páná Polská á nie Krolewiczá
Gdyś zdrowiem społ z ochota zá Oycowskie Páństwo/
   Gromił meßtwem y sława potege Pogáńska
Czego doznał ßalony wprzedśiewźieciu swoim
   Othomáński Pogániec: kiedy sczupłym twoim

Vscom

Vſcom: tuſzył ośiadáć Galery ſtraſzliwe
  Lecz ſzcześćiem y ochotą ſercá nie lekliwe
Páńſkim. idą odważnie znośić Pogániná
  Wypedzáiąc z ſwych gránic brzydkiego Turczyná
Dopomogły y ſáme twey Páńſkiey ochoćie
  Koronnego Rycerſtwá przy wrodzoney cnoćie
Mężne dźiełá ktoremi zniepzreliczonemi
  Odeyść muśiał Pogániec vſcámi wielkiemi
Nuż gdy przyidźie o dálſzey / twey ku Polakowi
  Cnoćie piſáć: tu mieyſcá zbywa rozumowi
Iáko ćię przyrodzenie zrodźiło do tego
  Czym ſerce powabiłeś Polaká káżdego
Ze Dekretem Niebieſkim święty powabiony
  ZYGMVNT TRZECI Rodźic twoy: tu nie winſze ſtrony.
Polak ſzukáć zá Páná: lecz iednoſtáynemi
  WLADYSLAWA CZWARTEGO, my zá Páná mieymy
Zgodźił ſie Ziemian okrzyk y do Niebieſkiego
  Bo wolą ſam potwierdźił. Bog okrzyku tego
Ze głoſem iednoſtáynym zá Páná obrány
  Był WLADYSLAW poddánym z Bogiem podobány
Ná czym że nie ſchodźiło przy wolnośći miłey
  Manny tylko puſtynney pieſzczoney y żywey
Nic wſchodnie od Dunáiu / poſtrachy nie były
  Potężnego Turczyná wielgoliczne śiły
Grubey Moſkwy Tyráńſtwá ná Páńſtwá wznieconé
  Szcześćiem y twą odwagą dobrze pokrocone
Vznał śił vznał mocy / vznał y odwagi
  Synow Polſkiey Korony: Niebezwſtydney plagi

Dźiki

Dźiki w polu Tátárzyn swoie Koczowiská
Wdźięcżyźnie odpráwowal/ niesłycháć názwiská
Niecżáiow/ Krzywonosow á swowolnych owo
Páńskie twe rozkazáne zátrzymalo słowo
Kiedy reke podnieśli ná własne swe Pány
Mir zdradźiecki bezecnie wźiąwszy z Bisurmány
Nie byłá ták szcześliwa/ pod ten czás Oyczyzná
Ktorego kto doczekał/ z żalem wielkim przyzna
Ze Páná opiekuná/ ná ten czás stráćiłá
Gdy iey zmowá Pogáńska gránice ściesniłá
Nie folguiąc niczemu y przyrodzonego
Gránice łamiąc práwá: oczym mieyscá swego
Ze wspomnie/ tu nim skárge poddáńską przełoże
Trud/ w Páńskiey niebytnośći/ z Oyczyzną pomoże
Cny Pánie snać y w niebie śiedzący wysoko
Ná te Polskę znędzniałą twe obracasz oko
Ják ci serce boleie gdy poddáni twoi
Pokoiu záżywáiąc w Poddanych niewoli
Nuż zás Dźielnych Hetmánow y Rycerstwá cnego
Dla przykłádow wypisáć nie rozumu mego
Lámentowáć z Oyczyzną/ nie dopuszcza serce
Vmyślony moy zamysł tu wyráźić zechce
Záczym niechay waleczni w Niebieskim pokoiu
Z swem Rycerstwem Hetmáni po tym Ziemnym boiu
Záżywáią/ mnie świeżey odważney zabáwy
Cnych wypisáć Rycerzow myśl záwodźi spráwy
Ktorzy chłopską impreze/ ná Oycyzne miłą
Wywártą zátrzymáli zniezliczoną śiłą

Przy

Przy Fortecy Zbáráżkiey Bisurmián skupionych
Moc Hultáystwá niezmierna w kupe ná zgonionych
Ktorych dobrze płaszáiąc po te wszytkie czásy
Marsowe nie marszezenie ponoszęc niewczásy.
Skoro chłopská zdradziecká/ porá pominełá/
A Zimá za swym czásem státecznie więłá
Cny OSTROROG zá wolą Páná obránego
Kupi połk swoy Rycerstwá do kráiu Ruskiego
Z ktorym sercem odważnym dáley sie vdáie
Y gáśi zápálone/ swe Oyczyste kráie.
Tám szablą vskramiaiąc/ gdzie potrzebá byłá/
Gdzie też záśie chytrego buntownika śiłá
Dzielnośćią y powagą Páńska vstrászona
Do poddáństwá zwykłego/ Pánow swych wrocona:
Tám wrodzoną łáskáwość/ swą lubo chytremu
Oświadcza hultáiowi krwią záiuszonemu
Ták mądrze vgáśiwszy wznieconą pożogę/
Vkazuie bráći swey Szlachćie w domy drogę
Sam własne popieliská náwiedza: A ono
Rospráwuie po leżách swe Rycerskie grono
Odważny LANCKORONSKI, w ten czás nie proznuie/
O Podolu od Páná zleczonym rokuie
Gdźie ták szablą iák mądrą vspakaia głową
Y zebránych kup gromi swowoleństwo owo
Tym gdy ćiásno w Podolu. chytre przenośiny
Wgląb spráwuie Buntownik dźikiey Vkráiny
W Barze swą założyu szy stolice szaloną
Kupi zewsząd do śiebie grubiáńskie grono

Wtym czuly LANCKORONSKI nie ćierpiąc swawoli/
Lecz z garztką małą ludzi: o Oyczyzno gwoli
Tobie życząc vmieráć / w tropy postepuie
Gromiąc kupy odważnie / gdźie onich przeczuie
Ziezyká z rozumiawszy iż nierowne śily
Zewsząd do Szárogrodu chłopskie przystąpily
Mądry / wodz nie kwápiąc sie wnet Colledze cnemu
Dáie OSTROROGOWI znáć á ten swoiemu
Colledze/ y Oyczyźnie / bieży ku pomocy
Dźienną zniozszy fátyge / nie folguie nocy
A prędko z swym Rycerstwem ciągnie ku Podolu
Gdźie z czulem LANCKORVNSKIM swoie śiły w polu
Kupią: dość Marsowa zwątlone zabáwą
Lecz odważną swych Wodzow przychecone spráwą
Idą we trzech Tyśiecy ná ták zgromádzone
Woyská y Szárogrodskiem murem otoczone
Przychecáiąc odważne / Rycerstwo do tego
By kup przedśie nie bráli chłopstwa swowolnego
Mowiąc: da Bog że wászą ręką niemieszkánie
Tey swywoli y w murach y w polu dostánie
Jákoż Pan Bogoboynym wodzom / błogosłáwił
A sercá ná swawolnych Rycerskie záprawił
Wiec skoro sie o Woysku Buntownik dowiedźiał
Ktory z swoią swawolą / zá murámi śiedźiał
Wywodzi swoie vsce zgromádą zuchwałą
Wołochow zdraycow máiąc przy chłopstwie niemáło
A ták garstkę máluchną / Rycerstwá gdy zoczy
Wnet pułkámi ná koło z okrzykiem otoczy

Lecz

Lecz serca Wodzow dzilnych nic nie vstrászone
Rycerstwá záśie checi sławą zápalone
Znoszą meżnie potegę y ták trwa potrzebá
Wnet przybywa ná pomoc / máley garstce z Niebá?
Pośiłek z świetey łáski: álić otoczone
Pędzi Woysko przed sobą pułki nie zliczone
Alić mija szlak lubo dobrze vdeptány
Hultay z przyśiężonemi swoiemi Pogány
Jedni do Szárogrodu sporo vciekáią
Jnni w lás y pobliższe zameczki wpadáią.
Dopomogł wodzom pracy Sieniawski poważny
Radą y w tey potrzebie z pułkiem swym odważny
Tám goniąc przez cáły dźień Zolnierz zmordowány
Nád miástem stánął od swych wodzow zátrzymany
Co sie nie bez osobney łáski Bożey stáło
Záczym wodzom od Miástá odstąpić sie zdáło
Lecz gdy Miástá dobywáć zmordowáne śiły
Woyská sprácowánego / nam nie dopuśćiły
Do Baru záś powroćił ták rádá stánelá
Gdźie idących nowiná wodzow dośćignelá
Ze w łuczyncu z pogromu / chłopstwo sie zápárło
Ktore Woyská dźielnośćią dáło pod miecz gárło
A ták z Woyskiem do Baru názad przyćiągneli
Pilne oko ná zdrádę Buntowniczą mieli
Wtym zdraycá swe Poddáństwo wodzom ofiáruie
Wedle pákt vmowionych pokoy obiecuie
Czás przyszedł był po temu / by Woysku wytchniono
Zá czym pułki w pobliższych miástách położono.

 Ják

Iák predko o rospráwie nowiná ich doszłá
  Woyská: záraz nawykła swawola vrosłá
Ruszą się o Miedzybož Płoskirow y dáley
  Lecz wszedzie doznawáią reki mezkiey śmiáley
Gdy polá Miedzybozkie zdradziecko okryli
  By mnoztwem Buntownikow tusząc wystrászyli
Ale nie vstrászonym pułku SIENIAWSKIEGO
  Sercem zacne Rycerstwo dawszy do bliższego
Pułku znáć o posiłki / trupem nápełnili
  Ich ze krwią Bug y Bożek rzeki posilili
W tym buntow tych Pryncypał Poddáństwo swoiemu
  Oddaie lubo chytrze Krolowi Polskiemu
Przysiegą ná żywy Bog / vpewnia pokoiem
  A tu chytrze znosi się z Bisurmáńcem swoim
Ktorego ná ratunek do siebie vocuie
  Páństwo z Pány wespołek oddáć obiecuie
W wiekuistą niewolą / Ale Bog wiernemu
  Nie dał ieszcze záginąć Narodowi swemu
Bo lubo nie spodziánie y moc niezliczona
  Nástąpiła Pogáńcow y zdradziecka strona
Potęge swą wywárłá: Pan Bog ludu swego
  Vchronił widząc zdrade z nieba wysokiego
Pan iednak nowo obran / lubo obiecuie
  Zdraycá pokoy / o Páństwach swoich pilnie czuie
Daie Regimentarzew w Dziele doświadczonych
  Y w Rycerskich zabáwach dobrze wyćwiczonych
Szedziwy z Dąbrowice wprzod Regimentuie
  FIRLEY ktory pierwszy pułk pod Zasław kieruie

Prá-

Pracom záśie przywykły LANGKORONSKI sławny
Záſtepuie Pohańcom pod Kupielem dawny
Szlak czarny: ktory ſobie zdawná ſmákowáli
A tym ſwych Pobrátynow częſto przepedzáli
Jákoż y po przyiazni nowo z przyśiężoney
Biſurmánin popedził / ßlákiem nie zliczony
Tym Hultaiow: niezbożnych przyśiegá ſpráwiłá
Że zdradźieckwem zdradźiecka przyśiege zgániłá
Jeczże teraz hultaiu wokowách Pogáńſkich
Nie vmiały ßanowáć obron twoich Páńſkich
Ktorzy zá twe Domowe wczáſy / krew ſwą leli
Záczymeśćie w pokoiu / z wczáſem ſwym śiedźieli
Vroſły wam zá prácą Pánow wáßych rogi
Niech Biſurman wygadza żądzom chćiwym ſrogi
Lecz rozum roſkázuie abym źnędzni onego
Wiecey piorem nie trapił lub bez rozumnego
Tu do Regimentarzá ćiebie OSTROROGV,
Obrocę wiec trzećiego. A tu duſam Bogu
Nie iednego ſławy twey / záwſtydze Zoilá
Tych ſromotna Piláwſka vciecz národziłá
Ktorzy płochą vćieczkę / chcąc iak pokryć ſwoie
Vśilnią odwagi dźiśnie tłumić twoie
Ale ſkoro posłużny iuż Regimentowi
Żołnierz oddan twoiemu niech Zoil przymowi
Schodźiło li ná twoiey Cny wodzu czulosci
Jákoć cnotá kazálá Oyczyſtey calosci.
Broniłeś záſtawiáiąc pierśi nie zákryte
Zá to ćie nic nie wątpię nagrody obfite.

Czekáią doznáß Páńskiey łáski ßczodrobliwey
Bądź obrońcą iákoś iest Oyczyźnie życzliwy
A przeklęty obmowcá pożytku dostánie
Zá iezyk ßczebietliwy że łgarzem zostánie
A twa wnieprzeliczone/ sławá poydźie látá
Poki skáźitelnego stawáć będźie świátá
A ták gdy sie ná mieyscá mienione ściągáią
Rycerstwo: wnet z posrodká śiebie wysyłáią
OSTROROGA Wodzowie: A ten do Warßawy
Dźilne tu pułku swego/ poleciwßy spráwy
Rotmistrzom Połucznikom do LANCORVNSKIEGO
Sćiągáć sie Rozkazáwßy Woyská Kupielskiego
Więc skoro sie skupili nuż też do roboty
Vdáiąc sie Marsowey á to z twey ochoty
Odważny LANCKORONSKI támże iezykámi
Ktorych reká Rycerska/ gnálá áż kupámi
Náuczon by zdradźieckiey przyśiedze nie tußył
Záczym Woysko w gránice buntowniczą rußył
Tám Pułki ostoczywßy znáczne w Ostropolu
Dáie bitwę wypádłym przeciw woysku w polu
Rzágania iák bydło do mieyskich okopow
Páńską w tym łáskáwośćią/ chcąc powabić chłopow
Posyła by Poddáństwo oddáli powinne
Ale chłopstwo nic ná to y otrombia inne
Hástá swoie Buntownik: dufáiąc w okopy
A nagania do wáłow mnoztwem wielkim chłopy
W tym Woysko nástąpiło do kolá otoczy
Do wáłow choć nástrzelbę meżnym sercem skoczy
Pierzchá

Pierzcha záraz Buntownik porzućiwszy wáły
W sztuczne tylko ze zdrowiem vćiekáiąc skáły
Ale y tám dał gárło; otoż korzyść twego
Wziąłeś Buntu Hultáiu z Bisurmánionego
Nápiłeś się dowoli krwie swoiey Pogáńskiey
Doznałeś sam nád sobą mocney ręki Páńskiey
Więc lubo noc iuż záßłá woysko w spráwie stoi
Pohániec z Zamku y skał wychylić się boi
Wodz mądry y názáiutrz łáskę ofiáruie
Ostátek tych tu Zbiegłcow / żywotem dáruie
Dopiroż on swe chorągwie on co chćiał być srogi
Buntownik nizko kłádźie wodzowi pod nogi
Wykonywa przyśięgę wespołek z Mießczány
Ten Krolowi posłużny ma być/ á poddány
Iáko był przez wßytek wiek v Páná własnego
Tak poddáństwá przyśięgą potwierdza zwykłego
Tám gdy ták Pan Bog ßczęśći: FIRLEY zpod Zasłáwia
Rußa część pułku swego ten w Zwiáchlu zástawa
Mnostwo tego Pogáństwá á ći z opiłemi
Skoczą sercy ku Woysku oni zás Mężnemi
Wespra pułki swawolne do miástá zápądzą
Głoßą o miłośierdźie áći hárdźie gędzą
Dekláruią to z wáłow ráczey Tátarowi
Poddáństwo wolą oddáć niżli Polakowi
Záczym hárdość swą kárę wźiełá z męzkiey ręki
Zwiáhel z dymem owi śli w wiekuiste męki
Tą vrekreowáni Rycerską zábáwą
Obroći one Rycerstwo w práwe skrzydło spráwą
Alić

Mić chćiwy Pohániec Tabory prowádźi
Wnet ſzábla zakrwáwioną ochotny záwádźi
Zolnierz y tám rozgrámia/ miedzy Sulżyncámi
Chłápotynem wielkiego Xiążećiá miaſtámi
Więc lubo to karánie nád nimi wiśiało
Bozkie że gdźie ſie mnoſtwo onych pokazało
Niezmiernie z wielką háńbą odnośili plagi
Przez Polſkiego Rycerſtwá dźielnego odwagi
Lecz ſwá wola ſwą gore w dźikiey Vkráinie
Bierze choć Buntownikow/ krew rzekámi płynie
Chytry Woyny Pryncypal ſwe woyſká gotuie
A ku Miedżybożowi śćiągáć rozkázuie
Sam wygląda codźiennie/ Pogáńſkiey potęgi
Lekáiąc ſie Rycerſkiey z ſwoim mnoztwem ręki
W tym ku Miedzybożowi Pułki idą wielkie
Stáránie o Fortece támte/ czyniąc wſzelkie
Gdźie Krángielt z Niemiecki śiedźiał chorągwiámi
Támże náń vderzyli wſzyſtkiemi śiłámi
Nowiná iáko prędko tá LANCKORONSKIEGO
Doſzłá/ wiedźieć: wnet z pułku OSTRZOROGOWEGO
Szle SOKOLA Rothmiſtrzá z ſześćią Chorągwiámi/
W woynách doświadczonego ſzczęśćiem y dźielámi
Bierze z ſobą ſto koni ochotniká ſwego
O Głowę w Condyciach dáne Zielińſkiego.
Ten záſtáwſzy ná polu Czterdźieśći Tyśiecy
Miedżybozkim kuśi ſie álić ieſzcze więcey
Przybywá ſwowoleńſtwá ow nie vſtráſzonym
Záſtonił wćiaſne miáſto Zolnierzem zgłodzonym.

Tuż

Tuż wtropy podwoch zá nim z pod Rot Tátárzyństwá
Wypráwuie mądry wodz: A ci do myśliwstwá
Marsowego pośpieszą ku Międzybożowi
Chciwi wiedzieć naprędzey iáko Sokołowi
Szczeście służy/ w vsłudze Rzeczypospolitey
Lecz ochotnym vsługi dostało sie y tey
Przypádną o południu nieprzyiaciel swoie
Zdradą knuie/ ná zdrowie máłą garztko twoie
Nie długo rozmyśláiąc lub to mnoztwo widzą
Zmała sie garztka swoią Rycerską nie wstydzą
Suną sie záczym siłą wielką nástąpili
Tu náśi áż do miástá nazad powrocili
W nocy Langkoronskiemu tá przyszłá nowiná
Zárázem ánimuie Koronnego Syná
Zá czeli piękną woynę wáśi Towárzysze
Cne Rycerstwo iak do mnie ich stárszyná pisze
Czyż Braterskiey krwi swoiey nie damy odsieczy
Bogá wziąwszy ná pomoc: nic nie szerząc rzeczy
Po ochocie poznawszy/ záraz że do koni
Alić drugi posłániec wtez tropy goni
Że Woysko konne idzie á tám obleżony
Cudzoziemiec ná wszytkie Miedzybozkie strony
Więc my temu ná odsiedz wodz chętny odpowie
Zá Niemcá y Poláká gotowem dáć zdrowie
Tożrozumiem o wáżey cne Rycerstwo cnoćie
Że mie nie odstąpićie wzáwżietey ochoćie
Zá czym nocą pośpieszą tám Tryumphuiącego
Zástáie z Wołoszynem Pohánca brzydkiego

Aż Pompá w komeß poßlá/ Krángelt vwolniony
Tryumphator z Tryumphem/ w plácu położony
Pryncypalá wydáią że zá mil ćiedm stoi
Lecz bez Ordy ná Láchow nástąpić śie boi
Czeka iákich pośiłkow dwá dni LANCKORONSKI
Chcąc zgarztką máłą vmrzeć dla Korony Polskiey
KONIECPOLSKI wtym z swemi/ ludźmi nástępuie
Że ßedł wodz na potęgę pośiłki gotuie
Temu sławy OSTROROG dopomaga chćiwy
Alić głos ten z ięzykow ná nâßych strâßliwy
Że Ordy sto Tyśiecy pulpietá kroć chłopow
Kupią śię nie rozeznaß iáko w polu snopow
Tám zdrowie odważyli Rycerscy Pánowie
Lecz nie rownośc obaczą Koronni Synowie
Rádzą w Konstántynowu/ gdźie naßym wpośiłku
Czekał FIRLEY, w Tyśiecy kommonniká kilku
Cni Pánowie Rycerskiey wiádomi ochoty
Że zwrodzoney/ ták rádzą ku Oyczyźnie cnoty
Wpoł z sobą Cudzoźiemcow biorą y ármatę
Dawßy wprzod Buntownikom dobrą kárę zá tę
Nápomniawßy tych buntow/ áby poprzestáli
O sobie y o dźiatkách włásnych swoich dbali
Owi wśily dufáiąc hardźie odkázuią
Że z Bisurmáná potęgę niezliczoną czuią
Wodzowie niosąc pierśi / zá Oyczyznę miłą
Idą nie vstrâßeni tą złączoną śiłą
Ale skoro swe pułki do kupy skupili
Rożne rády tám owdźie gdźie śię ruszyć byli

Alić

Alić głoś iednostáyny tu vmieráć trzebá
Niedbá o nas Oyczyzná my pośiłku z Niebá
Nie godni prośić bedziem/ wprzod o to prośiemy
Wodzowie naydzćie mieysce gdźie my położemy
Zdrowia swe zá Oyczyzne wiec wráde dopiero
Kedy stánać Obozem pod forteczą było
Krzykną ná to Rycerstwo/ wodzowie/ á ieśli
Fortece nie doydziemy/ atoż náße pierśi
W Fortece obrośiemy: w tym Zbáráż obráli
Dokąd szcześćia zwątlone/ swe śiły śćiągáli
Nie długo zdraycá wytchnąć y tám dał lecz miekłą
Skupiwßy swą Bráterską z Bisurmany siłą
Z wielkim Ord/ y Hultayst wa/ woyskim nastepuie
Tu woysko o czułośći cney Oyczyzny czuie
Częstemi podiazdami rwąc Pogánskie śiły
Poki wßytka potegą swą nie nastąpiły
Już z ieżykow spráwieni/ że stánął wodzowie
Koß Tabor pod Kámień OSTROROG odpowie
Niechże wyrok niebieski stánie sie nád námi
Ja dźiś zagony żegnam sie mile Collegámi
Rotmistrzow Porucznikow zbiera pułku swego
Myśl im opowiádáiąc/ przedśiewźiećia swego
Dźień był w ten czás/ Niedźielny: przetoż swe sumnienia
Vprzątnąwßy do koni od wßystkiego mienia
Z pułkiem swym ku Pánom/ ná cáłą noc poßedł
Tych zagony świtániem/ w piąćiu milách doßedł
Od Zbaráża tám iedni bezpiecznie koczuią
Drudzy swe delicie w miástach odpráwuią.

Náſtąpił wodz odważny y rozgromił meżnie
Kozakow z Tátárámi nábiwſzy poteżnie
Jeżykow áż z Zadnieprza/ Collegom odſyła
Stánąwſzy pułkiem wſpráwie/ ochotnych poſyła
Do miaſt y wśi pobliżſzych: by ták pogáninà
Jáko y zbráconego/ z nim/ bili Ruśiná
Ochotny idżie Zołnierz czyni roſkazánie
Wnet prędko mánáczyná/ ſwym meſtwem doſtánie
Gdżie Pohániec z ſwym brátem/ roſkoſzy zażywa
Tám gromi á wodzowi/ ieżykow przybywa
Wpádną z tego pogromu/ w Tabor iák ſzaleni
Spráwy dáć nie vmieią/ od kogo gromieni
Bo że woyſkow chodżi tey nádżieie byli
Záczym ſie po tey częśći wiecey nie dżielili
W tym ſławny SIERAKOWSKI/ przychodżi z ochotą
Smiercią nieuſtráſzony wodzow prośi oto
By mu dáli pośiłkow wiec doświadczonemu
Nie przeczą nic wodzowie/ meżowi chćiwemu
Z wielką idżie ochotą ten ku Taborowi
Ják Polſkiemu przyſtało właśnie Szláchćicowi
Tám śiłą Nieprzyiaćioł wſpárty vſtepuie
Zá ochotę iednák wodz tákową dżiekuie.
Dżieśiąty dżień był Lipcá/ gdy oná ſzarańczá
Náſtąpiłá ná woyſko brzydkiego Pohánca
Ktorych Polſkie Rycerſtwo/ wita w polu meżnie
Wſpieráiąc od Obozu pułki ich poteżnie
Práwe ſkrzydło OSTROROG, z WIŚNIOWIECKIM trzymał
SIENIAWSKI, z KONIECPOLSKIM w pośiłku przybywał
Lanc-

Lanckoronski z Firleiem lewe ſkrzydło mieli/
  A ci także Pogáńſtwu odważnie ſtáneli
Wzaiemna trwa cały dzień á krwáwa potrzebá
  A duße wiiáią ſie Chrześciáńſkie do Niebá
A Poganiec przeklety páßczekę piekielną
  Nápełnia położony w plácu reką dzielną
Gdy ſił z ßcześciem ſprobował názad vſtepuie
  Ják dáley ſobie począc z brátem ſwym rokuie
Namioty w tym Pogáńſkie/ w polu rozbiiáią
  Ciał w poboiowiſkách wzaiemnie ßukáią
Noc przyßłá w tym ſtrażą oboz otoczono
  Czerni ießcze z Taborem nie máß przeſtrzeżono
Dla tegoż tá ſobotnia noc byłá ſpokoyna
  Krwáwa záśie świtániem záczełá ſie woyná
Z Tátárámi y trwáłá nim z Biſurmániony
  Hultay przyßedł z Taborem dopieroz ſkrwáwiony
Vſtepuie woiennik ku Koczowiſkowi
  Strona rádá ſwoiemu wygrána żyſkowi
Gdy mnoztwo nie zliczone obacza wodzowie
  Co tu czynic do rády Mościwy Panowie
Nie lza ieno vmierać iednák o ſpoſobie
  Naradzmy ſie wzaiemnie w tym tu gronie ſobie
Wiec záraz do okopow/ co żywo ſie rzuci
  Rozbite po Máydanách/ namioty porzuci
Animuią Rycerſtwo cni Regimentarze
  Kto vmrzeć tu nie życzy niech go Pan Bog ſkarze
Przywodzą cnych Polakow przykłády przed oczy
  W tym Kozak chytry Tabor ſwoy ná koło toczy

Tátárzyn báwi Woyſko ſwoiem woiennikiem
Nácieráiąc y zwodząc hárce Komonnikiem
W Poniedźiáłek kwiecoru/ Salue nam zdział dáią
Otoczonych ná koło iák ſwoich witáią
Dźień przyſzedł Małgorzáty/ záledwie świtáło
Iák ſie mnoztwo Pogáńſtwá/ do ſzturmu zebráło
Ze wſzad gwałtem náſtapią: wproch/ kule/ bogaty
Kozak párzy do wáłow z potężney ármaty
Co raz bliżey to mnoztwo wałow przyſtepuie
Ten ſtrzela mnoztwo drugie w okop ſie ſzánduie
Wypánie iezdá zwáłu iuż ku Nieſzporowi
Słońce ſię w ten czás miáło/ y ták Kozakowi
Myli ſzyki/ y z ſzáńcow poteżnie wypiera
Sámych tłucze/ Armate/ z procháми odbiera
Tám Vieyſki z ſwą Rotą Rycerſką dowodźi
Gdy wodzowi ieżyká zá ſzyie przywodźi
Skoczy z boku Tátarow potegá nie mała
A tą náſzych zemdlonych troche przełamálá
Sił: Tám ludźi nie máło Rycerſkich ſtráćili
Zgłodzonych ſzkap w okopie nádwatlone śiły
Ráczey ſzkápy wypędźić iużechmy woleli
Okopu z muſzkietámi mocno ſie vieli
Czym Kozak beśpieczniey ſie w polu roſpośćiera
Dźień y noc ſwe okrzyki z fortelem wywiera
Szeſnaſty dźień Szkáplerzá świeto w ten czas było
Gdy chłopſtwo/ zewſząd mnoztwe do wałow ſkocyło
Mrowki właſnie nie przeyrzyſz mnoztwá tego okiem
Z wrzaſkiem nie wypiſanym po polu ſzerokiem.

Gdy

Gdy z strzelby długo nośney bárzo dokuczyli
Wycieczki po podźiemne náśi porobili
Ktoremi gdy śie zbliżał łupu Kozak chćiwy
Ku wálowi wypadł Zołnierz nie lekliwy
Gdźie dla łupu bieżacy sam śie w łup obroćił
Názad kiedy do swoich z plácu śie nie wroćił
Hán z tym do Chmielnickiego poselstwem posyła
Tákowaz to Kozácka iáko widze śiłá
Ze tey máley garztecki/ w ták bláchey kurninie
Dobyć nie przemożećie: wiedz o tym Ruśinie
Gdźie mie dłużey ná rzeczy bedźiesz trzymał darmo
Przywykłe szyie chłopskiey wnet poniesiesz iárzmo
Abo ćie iáko zdrayce do rąd Pánow twoich
Oddam tám że odniesiesz káre robot swoich
Przychećił tym poselstwem ono záiuszone
Chłopstwo lázło do wálow/ iakoby szalone
Chmielnicki ná poselstwo wzdryga śie tákowe
Záczym do swych Junakow; táką zácznie mowe
Wyśćie mie o Molodcy przywiedli do tego
Zem Pená y narod swoy zdrádźił á innego
Szukáć z strony muśiałem/ dla wászey swawoli
Obieray że kożdy zwas/ co kto ráczey woli
Czy w Tátárską niewolą iść wespoł z dźiatkámi
Aboli zdrowia swoie okupić Láchámi
Krzykną iednostáynemi/ niute niute náśi
Ale ich te ochote Rycerz Polski gáśi
Tą mową gdy Junakow swoich ánimuie
Z táką rzeczą do Háná posłá odpráwuie.

Słyszą;

Słyszałeś mych mołodcow/ odpowiedz/ y z iáką
Rzucili sie ochotą/ pewienem zá táką
Predko Háńska Mość z Woyski obłowi sie swemi
Y nápełni swą ziemie Lachy bisowemi
Okopu nie odstąpić áże ich zá szyie
Háńskiey Mości przywiodę: w tym sie Ruśin biie
A Pogánin po gorách pátrzy ná robotę
Ktora nie vstawáłá áż w wieczor w Sobotę
Gdy gęsty trup zábielał ono mnoztwo chłopskie
Położyło ná plácu cne Rycerstwo Polskie
Vstępuie z Junacką ze wstydom z ochotą
Zdraycá názad w Tabor swoy álić záraz o to
Vraza sie Pogánin záczym kręći głową
Jákowąby Háński gniew modl vbłagáć mową
Padszy do nog v Háná rzecz táką prowádźi
Cáru moy Miłośćiwy ták mi rozum rádźi
Odpoczniemy pod temi my tu Namiotámi
Niech zagony wespołek z memi iunakámi
Idą wgłąb ia z rozumiem mieyscá położenie
Záczym łácniey ich Kozak z okopu wyżenie
Gdy iákiego potrzebá pomysłu fortelu
W tym dostátkow v szlachty ći nápędzą wielu
Dáie rádźie bezecney mieysce Bisurmánin
Idą gęste zagony/ tym czásem Pogánin
Podieżdża pod okopy pokoy vkázuie
A chytrego z Pánámi bráterstwá tentuie
Gdy sie y to ná on czás wodzom podobáło
Rycerstwo od Marsowey zábáwy vstáło

Przy=

Przyiezdza tu ku wálom Sepherkázyágá/
Ktorego w wielkiey Cenie v Háná powagá
Więc tego Koniecpolski bráterſko przyimuie
O zdrowiu Háńſkim innych z nim rzeczách rokuie
Pátrzy z Wálow Rycerſtwo ná braterſtwo miłe
W tym z ſobą pomowiwſzy/ nie ſprzykrzoną chwilę
Odezwie ſię z przyiáźnią Tátar y ták mowi
Ześmy my y Chmielnicki do zgody gotowi
Zá życzliwość dźiękuie rzecze Koniecpolski
Wiadom dobrze y ſam Hán iáki Tryb ieſt Polſki
Że ieden bez drugiego/ o Rzeczpoſpolitą
Ile gdźie ſię traktuie záczym y ty wiedz to
Że z tobą koło tego nie mogę rokowáć
Wáſzą też tą przyiáźnią nie zechcem ſpernowáć.
Záczym do znieśienia ſię biorę to z ſtárſzyną
Háſło z ſobą widzenia ná godźinę inną
Odłożmy ia ſtárſzynie opowiem/ twe chęći
Ty mię záśię przed Hánem/ miey proſzę w pámięći
Z tym ſię z ſobą roziadą á Bráterſtwo ono
W codźiennym przeiezdzániu w długo odłożono
W tym chitry Rebellizant przeiezdza ſię w koło
O przyſtym radząc ſzturmie: zaczym Ordzie czoło
Puſzcza; á dla Junakow/ ſkrzydłá zoſtawuie
W tym ſzturmy niezrádzone Armatą gotuie
Wtorek był Biſurmániec ponawia przyiáźni
Chytrym ćieſząc bráterſtwem Pánow náſzych draźni
Gdy Sepherkázyágá/ przyiezdza k wálowi
Stárſzemu o tym dadzą wnetże znáć wodzowi.

 Strás̈ny

Strászny Ordźie wyiezdza Xiążę Wiśniowiecki
Regiment wyszedł zá nim dla zdrády/ Niemieckiey
Znim tenże Koniecpolski przyiáźni ponawia
Jeden w zaiem drugiemu dobry dźień oddawa
Wspomni záraz Pogánin z Koniecpolskim mowę
Oboie woysko násze do zgody gotowe
Záczym gdy by stárszyná wászá pozwoliłá
Ná tym by záraz plácu pewna zgodá byłá
Odpowie Wisniowiecki Bog z wysoká widźi
Że sie potęg oboyga tá garztká nie wstydźi
Ale że wy swą przyiaźń nam ofiáruiećie
Wzáiemną gdy Bog zechce od nas mieć będźiećie
Wiemy kto was tu zwabił/ kto zwámi woiuie
Bog iednák kto zwyćięży sobie zostáwuie
Jeśli chcećie przyiáźni tá gotowa zwami
Niech śił swych Han niełączy z Rebellizántami
Vskromi da Bog ręká/ nászá zdrayce tego
Lubo sie nic nie wzdryga y zprzyśiężonego
Zdradźieckiego przymierza: co ieśli ták stánie
Nászá ná tym przyrzekam stárszyná przestánie
Ná co chytry Pogániec/ do Xiążęcey mowy
Máło sie co stosuiąc/ zdradźieckiemu słowy
O pokoiu rokuie w myśli co innego
Xiążę to zrozumiawszy odiezdza od niego
Czás ten wszytek tákowez Tráktaty strawili
Pokryiomą chytrośćią zdraycy zábáwili
Wtym pędzą niezliczone zdobyczy zágony
Bydłá ludźi z tey owey prezentuiąc strony

Oko-

Okopánym Zołnierzom by ſercá tráćili
Owi ſwe zápalone by krwią vgáśili
Jek vbogich Chrześcian / áż niebo przebiiá
Biſurmaniec z Hultayſtwem Orężem wywiiá
Zołnierzowi wokopie aż ſię ſerce kraie
Że lub zdraycom poddanym / pośiłku nie daie
Lecz pieſzemu woiowáć / rzecz trudna konnego
Lub z żalu / płaczem zdięte ſerce pátrzącego
Maryey Magdalenie dzień był poświęcony
Gdy ſzturmy ſwe Poganiec pokaże ſzalony
Ktore gmin nie zliczony / toczy ku okopu
Lub ſam Pan Bog przeſzkodą był ná ten czás chłopu
Deſzcz nie zmierny zá ſzyie leie przećie trzebá
Zwyciężyć: y przeſzkody przećiwnego niebá
Byle dobyć tych Láchow á głupiey ſwawoli
Dość vczynić / y wekrwi nábrodzić ſię twoi
Cny Lachu: To gdy chłopſtwo głupie rumiuie
Wczoło Woyſko poteżne Ordy przyſtepnie
Ku wáłom zbliżywſzy ſię iáko obſeſz ſkoczy
Kozak też owe ſzturzmy tym ochotniey toczy
Myśli Zołnierz: Tu niebo ch bá nas rátuie
Abo Páni Niebieſka żywot nam daruie
Nie tráci iednák ſercá / przez to wrodzonego
Strzelbą naprzod odpiera Poháńcá brzydkiego
Ktory trupem wtym plácu ſwoim vſtráſzony
Z przyczolney nie tak bárzo náſtępuie ſtrony
W tym z wáłow WIŚNIOWIECKI wypada z ſwoiemi
Ku ſzturmem nie dobytym Meżami dzielnemi

 Syno-

Synowiec nie odrodek pomaga ochoty
Pokazuie wizerunk Wiśniowieckiey Cnoty
Sieniawski, też z Sobieskim tego pomagáią
Szercá wßyscy Zolnierzom dobrego dodáią
Ktore palą do ßczetu/ z ich Artyleria
A Zołnierze Pogáńską Ruś ochotnie biią
Tym Ordyncy pośilki z boku gdy gotuią
To wodzowie z okopow kiedy vpátruią
Dziełá máłe od wálow swych Rycerzow śiły
Ktore Xieciu wpośilku záraz nástąpiły
Lecz Huku dobrze wiádow Xiazę Tatárskiego
Kończy dzieło z Rusinem boiu záczetego
Názad iuż powracáiąc pośilki potyka
Do ktorych śie zwrodzoną swą ludzkośćią zmyka
Dziekuiąc zá ochotę áći odwažnemu
Winßuią ßczęśćia Xięciv, zdawná Rycerskiemu
Známieniłą nie skaran tą Pogánin plagą
Powtorzoną sunie śię do wálow odwagą
Animuiąc Mołodcow ábo wy tu wáße
Zdrowia wiec położycie: álbo pyßny Láße
Garłem tego przypłaćiß: álboli w Pogáńskie
Obłowem dostánieß śię/ rece Bisurmáńskie
Ták śmierć iáko niewola zá Oyczyżne miła
Syn Koronny odpowie wtym hultáyska śiłá
Swey probuie potegi rázem powtorzonym
Ze wßech stron nástepuiąc á nie przeliczonym
Leząc gminem do wálow/ wtym Kapłan pobożny
Modły Bogu oddáie by zamyśł niezbożny

Nie

Nie odnośił poćiechy/ á garstká wiernego
Chrześćian ludu nie szlá: do nie vżytego
Pogániná niewoli: á niebo sawuie
Sercom mnoztwem śćiśnionym/ zdrowie obiecuie.
Jákoż dobry Bog z niebá/ z pośilki pospieszył
Wzáwżietym przedśiewzieciu/ owych nie vćieszył
Ligl ná plácu bezecny z vmysłem szalony
Zniebieskiego wyroku dźilnie odpedzony
Mieszáią mu Concepty/ w głowie mu sie roi
Gdy żołnierz nie vstrászon ku boiowi stoi
Záiuszony Pogániec nowy Concept knuie
Smierć biednym oblężeńcom/ misternie gotuie
Gdy Lipiec dźień dwudźiesty/ á piąty/ swoy toczy
Wnet świtániem názáiutrz/ nowy fortel z oczy
Oblężeniec teskliwy: o ono swe wáły
Łokćiem wyższe/ od Polskich/ chłopi wysypáli
Nie vstraszon fortelem/ Conceptu nowego
Siedźi Polak v wáłow pilen okná swego
Słońce zás w Poniedźiáłek skoro rozświećiło
A Hultaystwá w tych wáłách/ pełno sie ziáwiło
Dadzą Salue z dlugich strzelb: w ten czás nie iednemu
Zdraycy kniebu pomogly/ Zołnierzowi cnemu
Wiec nie lza/ tego wźiemie/ á garztká zostáłá
Ktora odpor potężnie/ hultaystwá dawáłá
W huku kilká tákowym dni/ z sobą strawili
Lecz gdy meżnie żołnierze mnoztwu sie stáwili
Znowu Tátar tentuie/ áby pokoy iáki
Stánął/ z tym że to mnoztwem/ á miedzy Polaki

W Niedziele/ pierwßy wten czás/ dźień swoy Sierpień (pędzi
Gdy tenże Bisurmániec/ o pokoiu gędźi
Vstałá wrzáwá trochę áż ku wieczorowi
A hultáystwo z Polakiem/ to y owo mowi
Ci głosem swym zdradźieckim wołáią: Pánowie
Co potym márnie zginąć Mośći Lachowie
Ráczey się wespoł známi/ mieyćie do pokoiu
Wzaiemnego przestawßy Marsowego boiu
Ná co Zołnierz odważny/ ták záraz odpowie
Vznaćie Bozey zemsty/ nád sobą chłopkowie
Zá te wáßę Hultáystwo/ kiedy y Bożemu
Niedáliśćie pokoiu domowi świętemu
Sámi teraz wołáią/ snać przed Bogiem trupi
Záczym was z tym Pogánstwem máła garztká kupi
Nádźieiá że do końcá/ wzną łáski Bożey
Tá máłość Woyská tego/ żywność psom położy
Zwáßych trupow/ y dźieći potym wykorzeni
Gdyby iść tym przykłądem z Pány swemi mieli
Wiec stárßynie ná ten czás wiecey należało
Co z wzniczonym pokoiem/ traktowac się miáło
Ktorzy rádą táiemną z sobą vchwalili
By lubo zdradźieckimi kunßty nie gárdźili
Posyłáią trzech Postow: w przod Nowogrodzkiego
Chorążego Kiśielá dwoch zásię do tego
Przydáią y rozumem świadomych y woyną
Porucznikow woyskowych/ ktorzy nie ták stroyno
Biorą się w swey functiey/ mężnie z záiußonym
Sercem idąc ochotnym/ nic nie vstrąßonym

Sposo-

Sposobu chłop mniey wiádom/ Postow ták tráktu..
Głowę pierwey Tabáką sobie przypráwuie
Potym gdy raz y drugi mowę swą záczyna
Chorąży/ tu przyiázdu co iest zá przyczyná
Ow dobrze chytrą głowę gorzałką zálawszy
Legat Audyentią/ postom nászym dawszy:
Przerywa mową swoią: Tak ią kmie w głowie
Wiem ia gwoli czemu to iesteście Lachowie
Lecz nie wiele iá zwami bede rosprawowal
Dosyć żem wam do tych czas/ we zdrowiu folgowal
Teraz/ iż Han Iego Mość Pan moy Miłościwy
Wászych wodzow v siebie/ widziec predko chciwy
Z woyskiem wespoł zápędzić/ do Ord ma swych wolą
Y w Turecką zaprzedáć/ nie zbytą nie wolą
Zaczym ia dumom wászym/ ieszcze vfolguie
Co na to odpowiecie niechay rad vczuie
Przypomina kontrakty pamiętasz że one
Chorąży w Pereáslawiu/ zsobą namowione
Miał poddany poddanym Panow swych zostawáć
Kozak zás iáko zdawná/ swym trybem woiowáć
Lecz nie własne swe Pany ále wszystkie śiły
Do Pogánstw/ takechmy byli námowili
Spráwá z Grubianinem/ iák spárzony skoczy
Tu owdźie powracaiąc swoie chitre oczy
Y bez wstydnie waży sie/ to postom powiedźieć
Lachowie/ nie bawiąc was chcecieli wy wiedźieć
Ieśli wprzod mi wydacie wszystkie trzy Hetmany
XIĄZĘCIA Z KONIECPOLSKIM y te insze Pany

Szable

Száble wáſze z Armatą pod nogi mi dacie
Dopiero wzdrowiu ſwoim folg iakich doznacie
Wezdrgną ſie Szlachtá Polſka/ zá tákiemi mowy
Ná ktorą to Porucznik ták ieden odpowie
Błądzi twa wierz Hetmánie ták pierzchliwa mowá
Rádze ia Collegowie by wiecey y ſłowá
Ná ták mowe bezecną vmrzeć ráczey wole
Nizli ták dyſzkurowáć przybezecznym ſtole
O Oyczyźnie y Bráciey á ták iuż do czego
Wiedzie cie tákie ſzczeſćie czyn że záwżietego
Przedsiewzięcia ſwoy koniec my ztym odiezdzamy
Że ná plácu tym naſze wſzyſtkie gárlá damy
Troche tą bezrozumny mową zápalony
Poyrzy po ſwych Mołodcách wte y owe ſtrony
A ći pátrzą ná poſły iákoby ſzaleńi
Bog ſpráwił że wezdrowiu ztámtąd wypuſzczeni
Sam Sepherkázyágá lubo to Pogáńſki
Człek gdy vyrzy poſtepek táki grubiáńſki
Sam z potegą Ordyncow ku wałom prowádzi
Posłow naſzych: My bráciey że wezdrowiu rádzi
Ták bezecną odpráwe gdy Zolnierz vczuie
Zá odwage wſpomnianą bráciey ſwey dżiekuie
Załoſny mowi nie zal ſłyſząc ćierpieć biedy
Do iákowey Oyczyzna przychodzi ohidy
Gdy chłopſki wierz á náſze Poddány pánuie
Wolnemu dziedzicowi chłop ſwoy roſkázuie
Do czegoż cny narodzie pátrz Polſki przychodzi.
Biſurmániec w domu twym zá ſzyie cie wodzi.

Pomy-

Pomyśláć wßyscy rzeką niech to ćierpią owi
Co sie w worki funduią my vmrzeć gotowi
Przemyśláią by serca nie vstráßonego
Kunßt pokázac Pogánom/ dźielá Rycerskiego
Wyćieczką wypádaią ná vbezpieczonych
Gdźie záſtáią częśćią snem/ częśćią też vspionych
Przyrodzonym truneczkiem: ći piiáni koczuią
Ci o Láchu bezeczną gędą paßczekuią
Tych biią tych zá ßyie do wodzow prowádzą
W rozruchu tym/ Hánowi znáć/ sámemu dádzą
Wpádá na kon Ordyniec á ku posiłkowi
Właśnie iák by ßálony bieży Rusinowi
Lecz tráfił po Hárapie/ nie mogł zá trupámi
Posiłkowáć: nuż w Láment wiec z pobrátymámi
Ci z żalem Rellacią tey bitwy tákową
Dáią swym pobrátymom/ rzecz wiodąc wte słowá
Nic wáßá protectia Pány Bisurmáncy;
Biią nás w máley gárstce Láchowie Pohány
Nie ták Hetmán/ nás wabiąc/ z domow obiecował
Że Tatar będźie z námi zárowno pracował
Wy w ziemi náßey/ wczásu swego zażywáćie
O krew ktora sie leie Bráterską mniey dbáćie
Pátrzćież czego odwáżni/ Láchi narobili
Zbráconych wáßych trupow ile położyli
Bisurmáncy nic na to/ owßem animuią
K zniemi sie wespołek wetowác ruguią
Chorągwie wtey to bitwie/ zdobyczne wywießą
Z pracy swey lubo krwáwey Zołnierze sie ćießą

Bogu swemu zá dáry tákowe dźiękuią
Że śiebie y Koronę iák mogąc rátuią
Szosty dźień prędko po tym Sierpniá nástępuie
Tu Polak w wále śiedząc głos táki vczuie
Rusin Lachá zá Száchá przedáie iák swego
Tátárowi / choć ieszcze / Lách niewręku iego
W te nádźieie że strászne porobił drábiny
Co Lách słysząc ieszcze z tey odpowie przyczyny
Nie tryumphuy Pohańcze / da Bog Polakowi
Że ná nieyże obieśić / każe cie Mistrzowi
Głupi wnęztwo nie w Bogá dufa á swawoli
Náwykłey wygadzáiąc / gárło swe dać woli
Więc temiż drábinámi / zwieczorá wymierzą
Hásło dawszy skoro z dźiał trzy rázy vderzą
Po pobudce: iakoż też przed świtem godziną
Ták sobie postępuie / Chmielnicki z Drużyną
Podsyćiwszy Mołodcow gdy czás náznáczony
Przychodźił by swoy zamysł kończył vmyślony
Bebnem wprzod / po Rycerstku Piianicow pokłućił
O pułnocy lecz wszystkich nie záraz ocżućił
Godziną przed świtániem / z dźiał Hásło wyprawi
Do Junakow ná koło wielkie pułki spráwi
Ktore Sierpniá śiodmego / swe szturmy záczęli
Lecz nie długą szturmuiąc iedni odpoczęli
Bez dusz ná tymże plácu drudzy specyały
Porwawszy zá swoiemi iecząc leczac wały
Tátárzyn iák myśliwiec / chćiwy vpátruie
Jeżeli Polak wałow swych / nie odstępuie.

Ale

Ale skoro vćichli ich Pobrátynowie
Dzicy z pola ziezdzáią / zewßąt Tátárowie
A Polak zás zá wßytkie te Niebieskie dáry
Bogu iáko zwyćiezcy oddáie ofiáry
Wßytko nie ták iákoś chćiał przeklęty Ruśnaku
Nie do twego wßechmocny Bog obraca smáku
Azali też vstánie twa głowá ßalona
Ponieważ znaywyżßego wolą niezłączona
Szalony nie ná Bogá w swoie dufa śiły
Lubo ich złoski iego wiele nádwątlili
Vpárty z swą chitrośćią ná krew własnych Pánow
Zátrzymuie odednia do dniá Bisurmánow
Sam zamysłow by dopiął swą ßaloną głową
Kreći á w tym wymyśla inwencią nową
W nocy też to Drábiny / do gory w swe wáły
Nie folguiąc robocie dość chytrze w kopáli
Te wzwyß iákoby wieże skoro wywyżßyli
Strásznieyśi oblężeńcom iuż ná ten czás byli
Ale że ci obrali / zá Oyczyznę miłą
Smierć zá czym wytrwáć mnieyßa to rycerstwu było
Z tych właśnie iák do Zubrow / ći zdraycy strzeláią
W tym sie chłopi do lotrow kupámi przedáią
O nąßey ci iuż nędzy rzetelnie powiedzą
Tym beśpieczniey hultáie / w tych kurnikách śiedzą
Z zamku do tych z armaty / skoro wypuśćili
Dźiło ich choć misterne w niwcze pokazili
Iuż też woysko y w prochy było zubożało
Dla czego tych kurnikow hultayſtwo nie máło

 Náro-

Narobilo; z ktorych nás dobrze dośięgáli
Ztąd stárszyny woyskowey śilá nástrzeláli
Záwdzieczne komu śie co wtym rázie dostánie
Tusząc ze w swych zámysłách Hultáy iuz vstánie
Az śie wkrotce otworzy á ow contráctuie
Z swey Relyi Popámi o zdrowie targuie
Woyská: zeby mogł iáko/ choćiaz podkopámi
Vlowic czuyne woysko/ zdráycámi Popámi
Z ktoremi przez zdrádzieckie znośi śie pisánie
Pewien ze tym fortelem obozu dostanie
Owi śie ná te strone y owe wáhaią
Chmielnickiemu o nedzy znác woyskowey dáią
Wdálsze śie znim nie wdaiąc zdrádzieckie traktaty
Lecz w chitrość y bez tego Chmielnicki bogáty
Podkop czyni pod miásto co gdy postrzezono
Wyćieczką ná kopáczow pierwey vderzono.
Z korych wziąwszy iezyka wodz dobrze sprawiony
Potrzebny kunszt wymyśla miástu do obrony
Kopáć fosse przećiwną káze/ ku chytremu
Ktorą strászny dopiero chłopstwu swáwolnemu
Y ten fortel nie poszedł záczym gdy nie stáie
Conceptow: do potęznych wałow śie vdáie
Gdzie rokuie z mołodći żądá rády dálszey
Wiádomem ia mołodczy przychilnośći wászey
Swiádom tego z iákową tu śliscie odwagą
Tu mi rádzćie iákowa tych Lachow przewágą
Mogł dostác y oddác ich swoiemu Carowi
Zá czym ták śie kozdemu zdało mołodcowi

W cczech

Woczách twych/ Hetmenie nás/ wßystko się to działo
Ják potężnie woysko twe Láchow dobywáło
Ale że się ná iedno widzim odważyli
Wątpiem byśmy iákimi/ ich ßturmi dobyli
Niech Lách śiedzi wkurniku/ my strzelbą potężną
Będziem rwáć ich codziennie/ siłę/ niedołężną
Obáczyß w krotkim czáśie/ ći y wćieśkim śmrodźie
Będąc: iáko to wiemy/ y wniemnieyßym głodźie
Co oboie gdy dłużey/ dokuczy Pohancom
Snádniey ich wręce dámámi náßym Bisurmáncom
Y bez prace Junakow/ z náßą wielką słáwą
Ták te rády przekleći hultáie odpráwią
Kożdy idźie do wálow/ záráz że z ármáty
Salue dádzą ku náßym/ cny Polaku á ty
Męžnie znośiß/ lub z ßwánkiem/ te przećiwne śiłi
Affektem zápalony/ ku Oyczyźnie miły
Niebo sámo przeszkodą deżd vstáwnie leie
Że ták cicho pohaniec śiedźi co się dźieie
Żołnierz myśli tesklíwy że nie wá ięzyká
Záczym się wycieczkámi/ co raz/ do nych zmyka
Doznawa łáski z niebá tám nie omyloney
Kłádąc trupá dostátkiem/ z tey y owy strony
Nic pracy co godźinne/ wten czás nie wádźili
Żołnierz mile przyimowáł / o sobie rádźili
Nowiny miedźy woyskiem/ tym czáßem látáią
Że pośiłki potężne/ náßym przybywáią
Ktore lubo nie pewne/ żołnierz Tryumphuie
Bogu zá ták wesołą nowinę dźiękuie

Wtym Bog ſerce ſpráwuie ſzláchćicá iednego
Lub zdrayce/ ktory przez ćię/ ſpoſobu tákiego
Záżywa/ wypiſawſzy/ liſt vkręca nićią
Lub zdradźiecką wyćiąga łuk ſwoią práwicą
Y ták to wymyśliwſzy ku wałowi zmierzy
Tá ſtrzałá przed Xięcym ſáłaſzem vderzy
Porwą y oznáymuią/ czuły Xiąże ſkoczy
Nie wielom pokázuiąc kunſzt miſterny z oczy
Czyta álić przeſtrogá; ia Szláchćic vbogi
Radbym z duſze náwiedźić wáſze Polſkie progi
Lecz trudno przed zdraycámi; ále prawdę piſzę
Co znięmi Conwerſuiąc/ zá nowinę ſłyſzę
Krol Jego Mość ná odśiecz/ iuż zpotęgą w drodze
Tatárzyn z pobrátymē ſwym w wielkiey ieſt trwodze
Przeſtrzegam by zwieczorá tákże też ku dniowi
Dobrą ſtraz dawáliśćie ſwemu Obozowi
Już śiłą nie wſkoráią ſámi ſobie tuſzą
Więc zdradą wáſz wźiąć oboz ieſzcze ſie pokuſzą
Tá nowiná iák prędko gruchnie po obozie
Káżdy weſtchnie do niebá zdarz że mocny Boże
By weſoła nowiná ſkutek ſwoy odnioſłá
A ſzczeſliwa godźiná/ Paná nám przynioſłá
Dopieroz by Ruſka krwi z Pogáńſką zmieſzána
Potęgi ſzczęśliwego doznáłá byś Paná
Nuż w trąby po Obozie ku czći Naywyżſzemu
Zá wſzyſtkie dobrodźieyſtwá Chryſtuſowi ſwemu
Dźiękuiący ćieſzą ſie z weſołey nowiny
Z chukiem wielkim wypádną do chłopſkiey drużyny.

Gdźie ośpáłych bespiecznie nábili nie máło
Sámi z garztką nie wielką powrácáią cáło
Potwierdźić tey nowiny sposobem tákowym
Szláchćic: strzałą znáć dáiąc/ fortelemże owym
Wesołość nie vstáie obchodzą wodzowie
Z wesołą wáły twarzą; Ey bitni meżowie
Nie długo ten pohániec brzydki nád kárkámi
Bedźie wiśiał náßemi/ dali Bog z śiłámi
Złączywßy Krolewskiemi: Ten z wielką ochotą
Nieśie Páńską swą głowę/ wey Rzcerska cnoto
Jákową od lubiącego maß zapłáte Páná
Nuż teraz ćne Rycerstwo śmieley ná Pogáná
Ná czym sie nie záwodzą wyćieczki czestemi
Okrywał pole Zołnierz/ trupámi gestemi
Wtym rádá v Pogáństwá z sobą zbráconego
Ktora głowá záczyna/ chitra/ Chmielnickiego
Głos pewny ten Mołodcy/ że Krol tu przybywa
Láchom tym ku odśieczy: zá czym nie pierzchliwa
Má tu być wáßá rádá ktorą ia woinie
A tá iakowali iest niech proße vcznie
Ná co zdraycy powiedzą tak by sie nam zdáło
Zeby tu w tych okopách Hultáystwo zostáło
Ktoryby zabawiáli tych tu okrzykámi
Siedząc zá gotowemi w iámách okopámi
Ty śiły z Kommonikiem złącząc Tatárskim swoie
Ná zwykłe ku Krolowi/ ciągni ßczeście twoie
Ci sie pewnie z okopow/ tych tu nie wybiią
Lub sie też to Hultáystwo y krwie swey nápiią.

Nam

Nám idźie opotegę ktora náſtepuie
Nie wiele tu/ znedzniáły żołnierz náwoiuie
Márs li nam nie poſzcześći/ my Miłośćiwego
Páná znáiąc: vpádniem/ do nog Páńſkich iego
Vprośiem miłośierdźiá/ ktorę záwſze známy
Gdy pokłon/ iáko włásnym/ ſwym Pánom oddámy
Pochwali táką rádę bieży ku Hánowi
Ten ná koń wśiádá záraz przećiwko Krolowi
Rus zdraycy ze Zborowá wiedźieć chłopſtwu dáią
Ze pośiłki Ryçerſkię rozno ſię śćiagáią
Nocą ná nieſpodźiánych/ złodźieyſtwo nápádnie
Zá czym woyſku do bitwy nie przychodźić ſnádnie
To że nie mey intençiey ná początku było
Jáko ſię z oboygá ſtron woyſku powodźiło
Przy boku/ tám to Páńſkim; ia do ſwoiey mowy
Wrácam ſię y opiſzę kunśćik chłopſki nowy
Ale ſnáć y tám Páńſka ćieſka reká byłá
Ktora ich do poddáńſtwá dáwnego wroćiłá
Przemienienia Pańſkiego/ Ruśin odpráwuie
Armátę ku południu pátrzymy gotuie
Dá Sálue z krzykiem wielkim biega koło wálow
Czeſto ku nam zmierzáiąć znośnych ſámopałow
Dźiw wielki w náſzym woyſku temu Tryumphowi
Ckliwi Regimentarze; nikt wprędce nie mowi
Spáſą dźiś v Ruśniakow ták iedni rokuią
Dla czego z chorągwiámi/ chłopi Tryumphuią
Nie wiemy co ſię dźieie áż w nocney rozmowie
Kozak obleżonemu známi chłopſtwu powie

Ach

Ach Bráćia wiedźćie o tem/ pokoy z Bisurmány
Bedźie w krotce przestrzegam ináczey z Pánámi
Wy z swemi postepuyćie nie przydźie do tego
Byśmy sie wyłamáli z poddáństwá dawnego
To rzekszy sámi z soba ćicho lámentuia
Ze o zástych Traktatách/ z Krolem Pánem czuia
Nie wierzy czuly Zołnierz/ á wálu pilnuie
Choć chłopstwo o pokoiu zápewnym rokuie
Ná záiutrz z świtem rowno sposobem że owem
Strzała leći do wálow: z Mánsztulukiem nowym
Tráktuie Bisurmániec o Bráterstwo dawne
Z Jego Krolewska Mćia á Rycyrstwo sławne
Odpor dáia potężny woysku ták wielkiemu/
Záczym o miłośierdźiu myślić Chmielnickiemu
Przychodźi száble w lemież obroćić á temu
Sam Bog włożył Korone ná głowe ktoremu
Pokłon oddáć powinny spodźiewám sie w krodce
Z z ta do was nowina strzałe moie rzuce
Dopieroż po iezyká żolnierz skoczy chćiwy
Wiedźieć chcac ieśli affekt ku nászym prawdźiwy
Záczym w boiu szláchćicá dobrze znáiomego
Wiedźie Zołnierz zá szyie zdraycę Jlinskiego
Ten o bitwách Zborowskich rzecz pewna prowádźi
Gdy go mistrz rozpalonym żelazem záwádźi
O liśćie do Czárnoty pisanym opowie
Czego sie Wiśniowiecki iáko predko dowie
Chćiwy Pan záwsze sławy do swoiey drużyny
Nie głosząc nic po woysku/ nieśmacney nowiny

F   Bráćia

Bráć ia moi/ ták rzecze: Ták mieć ßczeście chćiáło
Iáko mi sie po wźieciu nowin záraz zdáło
Ze iák predko ten zdraycá/ do Miłośierdnego
Vpádnie Máiestatu záżywßy chitrego
Zdradźiectwá/ tám nie chybnie/ onez to odnieśie
Ták widze boday trwáły pokoy nam przynieśie
Záżiymy my náwykley/ żołnierze roboty
W ktorey wáßey ochotney/ doznawałem cnoty
Vderzmy ná hultáystwo zá Boża pomoca
Rozgromiemy to záraz choć ta ciemna noca
Po trzykrotna wyćieczka tedy ich turbuie
Woysko wßystko ná koło: gdzie ieżyk spráwuie
Byśćie Tiśiac y drugi mieli kommonniká
Skupionego w Taborze/ pewnie rozboyniká
Dźiśbyśćie rozpedźili: w żołnierzu ochotá
Wiec bráćia y do koni komu miła cnotá
Wodzowie mieysce iedno wcześne vpátrzyli
Ktoredyby Zołnierze ná zdraycow skoczyli
Kupia tám Kommonniká Ruśin ieden z oczy
Wnet z wałow do hultáystwá pedem wielkim skoczy
Przestrzega ći do Rydlow wnetże sie vdáia
Do wody nie przebytey okop wyrzucáia
Wiec ná ßcześćie piechota tego wetowáli
Zołnierze y Valete nie zła chłopstwu dáli
Tegoż dniá ku wieczoru Tátar iák ßalony
Pedźi koniem ku wáłom/ z tey y owey strony
Wołáiac zábieguie; Munßtułuk Lachowie
Ktorego wnáße wáły/ przyieli wodzowie.

Ten

Ten práwi: Han sie z Krolem/ bráterſką rozſtáli
Chłopi zás iáko Pánu poddáńſtwo oddáli
Woyſko náto przy nim że; coż to zá nowiná
Dla ktorey tu przywiedli/ tego Pogániná
Sám by to dał był Pan Bog/ by Rycerſkie grono
Zá czáſu/ te do kupy/ było zgromádzono
Inákſze by Tráktaty pono zwámi były
Psi by ſie Biſurmáńſkiey krwie wáſzey nápili
Brácia wáſzá ná palách/ przy gośćińcách ſtáła
Zeby Ruś/ z Polakami/ woyne pámietáłá
Vwáżni wtym wodzowie/ wſłowách tych hámuią
Z kupy ſie Woyſku rozeyść záraz roſkázuią
Posłá z tym odpráwiwſzy czekamy inſzego
Ktoryby nam oznaymił/ od Páná náſzego
Gdyby tám do Tráktatow iákich przychodziło
Pełnoby y Posłáńcow/ ztámtad náſzych byłó
Ták wniepewnym pokoiu/ piątek odpráwili
Do boiu iáko záwſze gotowemi byli
W nocy chłopi/ Mir zwámi/ ná náſzych wołáią
Ogniá przecie po cześći zdradziecko dawáią
Sobotá náſtąpiłá álić ſie ármuią
O powrocie Hetmáná iuż ſnadź ſwego czuią
Ten ſzykiem okazáłym/ po gorze ſie ſnuie
Ze pokoy iuż prawdziwy/ w ten czás pokázuie
Lecz lubo po przyśiedze záraz vkazáli
Znak ſzczerey życzliwośći/ kiedy ogniá dáli
Ná przyiazd iákoby to: Hetmáná ſwoiego
Strzelbe ſwą obroćiwſzy/ do wału náſzego

Nie iednego ten Tryumph żywotá pozbáwił
Kto się iedno do wálu/ ná Máydanie ziáwił
Bá y Dáchy zamkowe/ poddánych vználi
Gdy zwierzchámi ná ziemię/ od dział popadáli
Kościoł Boży gęstemi przestrzelan kulámi
Tákową tráedyą mieliśmy z chłopámi
Nuż náśi pokoiowi rádźi/ ogniá dádzą
Nie iednemu do boku ládonek przyssádzą
Ták się známi w Sobotę ći zdraycy witáli
Kommissarze od Páná w tym że przyiacháli
Nowiny wodzom nászym przynoszą takowe
Ze Krol Pan nász rádzący o Oyczyste zdrowie
Záwárł pewne tráktaty záćiągnąwszy strone
Teraz nam sprzećiwioną ná własną obronę
O ktorych wy bedźiećie wiedźieć swego czásu
Teraz by was wywabił z tákiego niewczásu
Hoyną reką odpráwił/ z Páństw swych Tátárzyná
Do poddáństwá zwykłego przywroćił Rusiná
Lecz że Hán Prætenduie pewno obietnice
V woyská Tuteyszego/ zá czym zá gránice
Ruszyć się ztąd nie myśli/ poki mu nie dádzą
Wodzowie miedzy sobą wtym táiemnie rádzą
Ná co záraz Ostrorog nie myśląc odpowie
Gotowiśmy położyć/ my/ y dźiśia zdrowie
Niż strzez Boże ná okup pozwolić Pogáńcom (com
Broniąc się przez śiedm Niedźiel tym to Bisurmán-
By był Hin wolą swoie/ do nászey stosował
Zprzysiężone przymierze/ z chłopámi popsował.

Lásk-

Láſkąśmy go Krolewſką w ten czás vpewniáli
Tey Ordy ſzczodrobliwey po Pánu doználi
Myśmy wſzytko ſtráciwſzy y gárlá gotowi
Dáć ná co mu Kommiſſarz tak ieden odpowi
Wiec żeby Páńſtw Krolewſkich wiecey nie pládrował
Námowione przymierze by wcále záchował
My ſie y bez Wmćiow/ tego domyślimy
Sto dwádźieśćiá tyśiecy/ Ordom pozwolimy
Lecz że tego wyſtárczyć/ záraz nie możemy
O ráde y rátunek/ Wáſzmośćiow prośiemy
Aż Potoczki z ochotą záraz ſie odzowie
Jam gotow/ zá Oyczyżne/ ponieść ſwoie zdrowie
Záczym ieśli Szlácheckim ſłowem przyrzeczećie
Ze ſume obiecáną/ Ordom odwieźiećie
Ja wzakład poydę záraz do Dworu Hánſkiego
Rozumiem y wy ſłowá dotrzymaćie ſwego
Ordom to gdy odnoſzą/ záraz pozwolili
Y tegoż dniá/ z ſwym koſztem od nas odſtąpili
Wkilkudźieśiąt ſam Agá zoſtawſzy tu koni
Czeka ná Potockiego/ z ktorym Woyſko goni
Błaha rzecz y pokoiu máło nie ſkáziłá
Nie oſtrożna kárteczká czego nárobiłá
Ktora ſie Chmielnickiemu/ do reku doſtáłá
Tytułem buntowniczym onego názwáłá
Záczym piiány nápada/ Piſárzá Lwowſkiego
Jakaż to ſtáłość bedźie pokoiu náſzego
My zdraycy? choć poddáńſtwo przyśiegli Krolowi
Jaki Tytuł zoſtawuie ſwemu Junakowi

Przychodźi do Obozu/ strachem nabáwiony
Nie mnieyszym y kontemptem tám że nákármiony
Tey kárteczki nieszczęsney/ pyta Pryncypałá
Ná ktorego po woysku wielka wrzáwá wstáłá
Aż Trybem nie zwyczáynym/ z targow záganiaią
Do Taboru/ tych ktorzy chleb/ Lachom przedáią
Mołodcy/ iáko znowu/ wszystkich powrácáli
Ktorzy sie wprzod z Taboru wswą droge wybráli
Rychłoż te swe zamysły/ hultáystwo záczniecie
Cześć táką iáką záwsze od nas odniesiecie
Zolnierz rzecze odważny: wtym sie sam hámuie
Opiłym swym Hultáiom záśie roskázuie
Skoro tego buláwą te Hultáystwo z oczy
Sam y tám tułaiąc sie kożdy z nich poskoczy
Dźiw przy tákiey swawoli temu posłuszenstwu
Jednym tylko skinieniem srogi swawolenstwu
Ten przez swego posłánca ledwie ią pokaże
Aż sie Mir/ ze wszystkich stron/ zárázem pokaże
Chłopstwo zárázdo domow swych sie rozchodźiło
Czym sie iego potegi znácznie vmnieyszyło
Dwudźiesty piąty Sierpniá/ dźień kiedy nad chodźi
Kozak z swego Taboru świtániem wychodźi
Szuka rożnych sposobow/ iákoby z wodzámi
Y innemi widźiec sie/ w Obozie Pánámi
Lecz że z nieprzyiacielem/ chytrym spráwá byłá
Tego mądra stárszyny/ rádá odmowiłá
Rospośćiera chorągwie/ idźie bez żegnánia
Boday było nie czekáć pierwszego witánia

Nuż wráde ruszyć li sie záraz z tego smrodu
Albo li też przyćierpieć ieszcze troche glodu
Dla chitrey wykretnego zdrády Pogániná
Jeśli gdźie nie zásádźil swego pobrátyná
Po gorách y poláśach ktorych pełno było
Dla czego áże w piątek woysko sie ruszyło
Do Krolá Jego M posly wypráwili
Wodzowie ná trzy pulki woysko rozdźielili
Ku Lwowu przyćiągnąwszy one rozpráwuią
Leże nedznym Chorągwiom rożne vkázuią
Sámi ná wczás do domow: á Woysko zgłodzone
Ruszá sie swoiem trybem wte y owe strone.

Tákem skończył / niechay kto po mnie popráwuie
Bieglєy szym Geniuszom / mieysce zostáwuie.
Mnie nie żadne pochlebstwo vwodzi do tego
Wolno kto chce popráwić dźilá spisánego.